

Bohdan Schumylovych  
**Rekurencja historyczna**

W mojej kolekcji domowej znajduje się stare zdjęcie – ktoś z rodziny ojca mojej matki stworzył specyficzny kolaż stosując środki fotograficzne. Na zdjęciu widzę kobietę siedzącą przy stole, po drugiej stronie stołu na pewnym podwyższeniu stoi dziecko, obie postacie jakby lgną do stołu, tworząc środek całej kompozycji. Pośrodku tej kompozycji znajduje się zdjęcie, ustawione na stole. Na zdjęciu widać mężczyznę w mundurze wojskowym. Więc niby wszystko jest zrozumiałe: rodzina czeka w domu na ojca/męża, a przesłane przez niego zdjęcie chwilowo zastępuje go tej rodzinie. Wśród zdjęć mego dziadka znalazłem oryginał tego przesłanego zdjęcia mężczyzny w mundurze, które kobieta i dziecko umieścili między sobą na innym zdjęciu.

Wynika z tego, że oryginał – zdjęcie wojskowe – i jego pochodna, czyli kolaż, w którym to zdjęcie zostało umieszczone na innym zdjęciu, dostały się w jedną przestrzeń i czas. Umieściłem oba zdjęcia na jednej powierzchni i otrzymałem autotematyzm (*mise en abyme*). Przez to dawne francuskie pojęcie (*mise en abyme*) modernista André Gide, w swojej powieści *Falszerze* (1925), starał się pokazać jedną z podstawowych zasad modernizmu – zanikającą rzeczywistość, zastępowanie rzeczywistości przez podróbkę, metapozycję artysty względem jego twórczości. Gide wymyślił postać, która będąc autorem, chce napisać powieść, i w usta której wkłada on własne notatki robocze/szkice. Tak więc powieść Gide'a dotyczyła literatury i sztuki, aktu pisania oraz autora, reprezentacji, rzeczywistości i fikcji. Umieścił on powieść wewnątrz powieści i pozwolił jej „przemawiać” w języku sztuki. Za ten utwór Gide został uhonorowany Nagrodą Nobla, sam uważał go za arcydzieło. Moi przyjaciele z tym się zgadzają.

Autotematyzm, jako pojęcie, nawiasem mówiąc, nie wywodzi się z literatury, a ze sztuk wizualnych, w szczególności ze średniowiecznej heraldyki. Często spotykamy tę technikę w reklamie, gdy obraz jest umieszczony wewnątrz obrazu, a powtarzanie staje się nieskończone. Czy to w sztukach wizualnych, gdy mowa jest o Portrecie małżonków Arnolfinich (Jan Van Eyck), czy Pannach Dworskich (Diego Velázquez) – artyści umieszczają w płaszczyźnie obrazu lustro, które zmienia rolę widza i tych, na których się patrzają.

Autotematyzm jest punktem widzenia i postawą tego, kto patrzy, oraz postawami tych, na których się patrzymy. Roland Barthes nazwał to „studium” i „punctum”, gdy intencje fotografa i widza zapewniają pewne zrozumienie stylu i formy oraz umiejętności ich odczytania. Dla tego fotograficznego bodźca (punctum) ważną rolę odgrywa kultura, ponieważ to właśnie poprzez kulturę odbywa się tutaj komunikacja. Taką sytuację opisał Jean Baudrillard, pokazując, jak rzeczywistość (obraz) przerodziła się w hiperrzeczywistość, gdzie prawda, przez swoją „prawdziwość”, maskuje sytuację, w której prawda już nie istnieje.

Czy można stworzyć sytuację autotematyzmu w życiu? Wyobraźmy sobie, że istnieje pewne miasto, a w tym mieście mieszkali ludzie... Ludzie zniknęli, ale miasto pozostało... Jeżeli inni ludzie przybyli do tego miasta, czy możemy spojrzeć na to jako na akt autotematyzmu, tak jak uczyniła moja

daleka krewna ze zdjęciem swego nieobecnego męża? Umieściła reprezentację rzekomo prawdziwego człowieka w swój skonstruowany wirtualny świat, przy czym jej świat jest całkiem realny. W ten sposób dokonała ona aktu harmonizacji rzeczywistości, przywróciła do swojej rodziny nieobecnego męża. Mogła to zrobić tylko przy pomocy zdjęcia, ponieważ zdjęcie to nie tylko zdjęcie, zdjęcie to kapsuła, w której można nawet ukryć duszę.

Czy można w scenografię obecnego Lwowa wpisać realnych, ale zupełnie nieobecnych ludzi – artystów z przeszłości w taki sposób, aby ta scenografia zmieniała się w autotematyzm? W taki sposób, aby wyobrażona rzeczywistość oraz prawdziwa przeszłość stały się częścią realnej, ale także wirtualnej terażniejszości! Czy jesteśmy w stanie zharmonizować naszą rzeczywistość, przynajmniej w wyobraźni połączyć nieobecne i terażniejsze osoby w scenografii dawnego miasta? Jeśli taka możliwość istnieje, to musi ona być również fotograficzna, może to być wystawa, w której połączenie przeszłości i terażniejszości powinno przekształcić się w kolaż, aby się nawzajem przenikać. Taki kolaż będzie miał moc tworzenia nowej rzeczywistości!

Bohdan Schumylovych ,  
Historyk mediów, krytyk sztuki  
Lwów, jesień 2018